

Szopka Polska 2020



Marcin Wolski

(mel. „Granada”)

Świat taki był miły i taki spokojny,
Bo zwykle daleko toczyły się wojny.
Aż naraz z zarazą odkręcił się kran:
pandemia, pandemia, pandemia z Wu-han.
Początków wyjaśnić nam nikt nie
zamierza –
nietoperz zjadł węża czy wąż
nietoperza?
Świat w Boga nie wierzy – lecz czeka
na cud.

Pandemia, pandemia, pandemia u wrót.
Bezradne imperia, marudzą fatalnie,
światowe stolice ugrzęzły w lockdownie,
Trump chory, a Putin w panice już łka.
Pandemia, pandemia, pandemia maja.
I tylko pytanie nam krąży nad głową,
czy rozsiał wirusa Kitajec celowo?
Być może sceptykom fakt dotrze do łba:
pandemia, pandemia, pandemia – twaja!

Narrator:

A kiedy zawitał wirus w nasze strony,
witał go Szumowski – ojciec zarażonych.

Szumowski:

Trzy razy księżyc obrócił się ciemny,
nim powstał szpital tu jednoimienny...

(mel. „Anna Maria”)

Smutne oczy, podkrążone,
dziennikarze stoją w rzędzie,
rośnie liczba zarażonych,
a jesienią więcej będzie.

Chór:

Pan Szumowski smutny en face,
czy respirator znajdzie na czas...

Narrator:

Czy jednak ten wirus zakłócić jest
w stanie



zwaśnionym Polakom wyborcze
zmaganie?

Jest pierwsza ofiara – tragiczna to sprawa –
liderka Platformy Małgosia Kidawa.

(mel. „A tu jest Warszawa”)

W TVN-ach i Onetach szerzono obawy,
że ulegnie Andrzej Duda przymiotom
Kidawy,
że polegnie dość sromotnie w powybor-
czy dzionek
i ucieknie gdzieś do puszczy niczym
wujo Bronek.
Wyparuje wredny kacyzm, wróci
państwo prawa,
bo się skończy Dobra Zmiana – zacznie
wy-Kidawa.

Lecz pomimo zapowiedzi i mnóstwa
teatru,
wystawili w nim Kidawę, lecz tylko
do wiatru.

Gdzieś w Brukseli przy niedzieli
wyciągnięto wnioski.

Mówili: wygra Kidawa. Lecz poległ
Trzaskowski.

Narrator:

Lecz wcześniej był korowód i rewia
piękności,

gdy zjawiała się galeria nieproszonych
gości.

(mel. „Chłopcy z Albatrosa”)

Mimo pandemicznej pory –
jak wybory, to wybory,
więc się stawiał kandydatów cały kwiat,
celebrytów garść znajomych,
a poza tym oszołomy,
co pragnęłyby zaistnieć już od lat..
I ten pierwszy, co był z miasta,
i ten drugi – pederasta,
i ten trzeci, co się mieni głosem wsi,
i ten czwarty z TVN-u –
śliczny chłopak bez problemów,
i ten piąty... reelekcja mu się śni.
I ten szósty, wzór chłopaka,
co zasuwa na bosaka
i roztacza dookoła spory czar,
przebojowy mistrz oracji
niesie zew konfederacji,
choć nie wiesz
Targowica to czy Bar?
Spektakl toczy się niemrawo,
choć publika bije brawo...
Druga tura będzie zaraz, no to myk,
Lecz ci główni – głosi plotka –
jakoś się nie mogą spotkać,
kto się bardziej kogo boi, nie wie nikt.

Narrator:

Dyskutują eksperci, wymieniając razy,
jak trzeba głosować w okresie zarazy:
może by tak listownie?
Lecz marszałek twierdzi,
że nie czas użyć kopert, bo koperta
śmierdzi.

Grodzki (mel. „Puste koperty”)

Obiekcji wyborczych są sterty,
lecz mówię to ja – stary lis –
czekają was śmierci koperty,
bo wirus w ich środku to PiS.

Narrator:

Potem była dogrywka, gdzie tendencją
modną
były piękne debaty każdego osobno.
Dosyć mało zabawne tańczyć solo
tango.
Dudzie przypadła władza. Trzaskowskie-
mu szambo.

Przedszkolaczek z Warszawy:

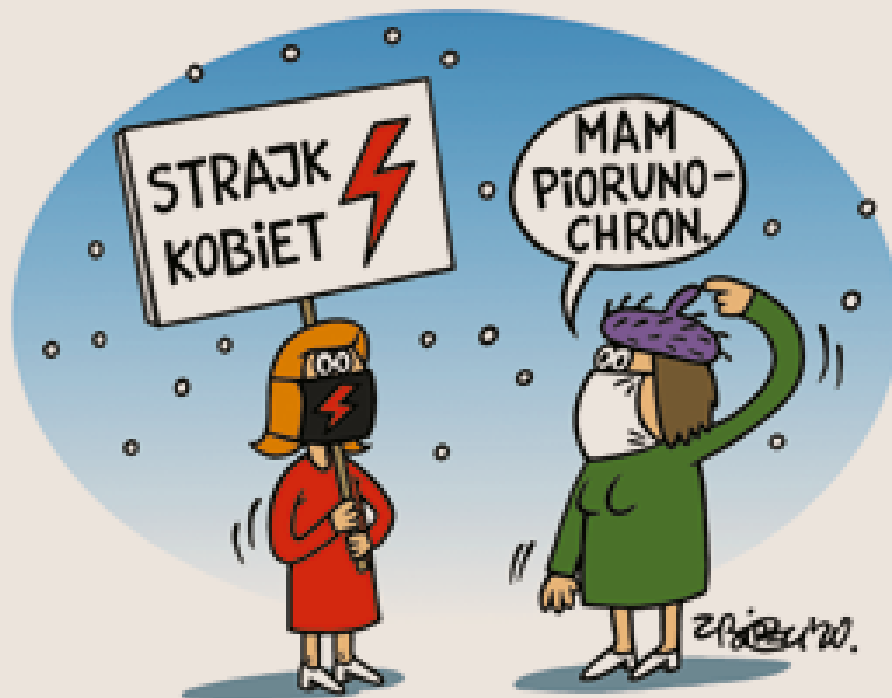
Chcecie bajki? Oto bajka:
była oczyszczalnia „Czajka”
zdolna sprawić – oczywista –
że Warszawa będzie czysta.
Jak intencje władz stolicy,
jak stołeczni urzędnicy.
Lecz niestety, rzecz ponura:
Rafałowi zmiękła rura,
rura zmiękła, rura pękła.
Jest smród ino i... piosenka.

CHÓR WARSZAWIAKÓW

(mel. „Płynie Wisła, płynie”)
Płynie guano, płynie po polskiej krainie,
a dopóki płynie, Platforma nie zginie.
Bo jeśli utonie – będzie tylko gorzej,
nawet jej Bruksela płynąć nie pomoże...

Narrator:

A w Brukseli, jak w Brukseli,
wolne kraje Unia mieli,
plan chce wcielać przewyborny,
jak przemilielić niepokornych
i Sorosom ku rozkoszy
zrobić kotlet
dla jaroszy!
Obywatel Unii (mel. „Addio pomidory”)
Kocham Unię bez dyskusji



i szanuję moc instrukcji
co w imadle Europy trzyma gmach.
Wiem, że ślimak to jest ryba,
banan prosty jest – jak widać,
ale jedno wywołuje we mnie strach:
addio hamburgery, addio zagrożone,
wyklęte kotleciki, za sprawą „ce-o-dwa”,
wnet skończą się wybory:
wołowe czy wieprzowe? –
gdy terror w gastronomii
sprowadzi nas do dna.
To cóż że jeść ja będę – tofu i jarmuże,
gdy wspomnę smak, niezdrowy tak,
wytrzymać już nie mogę dłużej.
Addio hamburgery, addio utracone
w wegańskiej restauracji
czy przeżyć mi się da?

Owszem byłem postępowy,
więc kochałem święte krowy.
W ekologii szczery zapał wciąż mnie
gnał.
Posłuchałem pani Spurek,
ostał ino się ogórek,
dzień beźmięsny na wiek wieków będzie
trwał!

**Europosłowie opozycji (mel. „Witajcie
w naszej bajce”)**
Jak wiecie w Polsce władza

codziennie sędziów wsadza,
a gejów z woli rządu
nie wpuszczą do pociągu.
Żyd musi się przemykać –
udając katolika.
Ksiądz chodząc po kołędzie,
pod kołdrą sprawdzać będzie.
A w mediach to dopiero –
cenzura, horror, terror.
I żaden z tym dylemat,
że nic takiego nie ma!

Narrator:

Kiedyż wreszcie na oczy przejrzą w Unii
ludzie,
Polak z Węgrem wciąż walczą.
Idzie jak po grudzie!

Orban z Morawieckim

(mel. „Ściernisko”)
Praworządność czy nierządność?
Tumanienie mas.
Kurkiem z kasą ciągle straszą,
szantażując nas.
Pragną zażyć z lewej mańki,
przegnać z Unii precz!
Lecz nie dadzą się bratanki,
honor – ważna rzecz!
Choć Bruksela nie pomoże,
ale będzie Międzymorze,

Szopka Polska 2020

– Cześć, Mateo!
– Cześć, Wiktorze!
Ręka w rękę chodź!

Narrator:

Najgorzej że wyborów w Ameryce skutkiem może stać się zamiana „Fort Trump” w „Biden-Budkę”.

Polonus z Greenpointu (mel. „Tam na błoni błyszczy kwiecie”)

Dla prawicy zgasła rampa –
nie wybrali w Stanach Trumpa,
sfalszowali, nie wybrali,
będzie zmiana władz.
Płynię z wniosków i analiz:
Biden z towarzyszką Harris
zmienia – retyle! – kraj w Sowiety
I nastanie kac.

Licząc się z lewacką tłuszcą,
islamistów zaraz wpuszczą,
mur rozbiorą, nawet Zorro
nie pomoże już.
Wnet poznamy ich zamiary
McDonald’sy w mleczne bary,
zamiast nowych krążowników
na parobka do Chińczyków
jak najszybciej pójs!

Narrator:

Choć chwilowo ludzkość musi
wspomóc naród Białorusi.

(mel. „Filipinki to my”)

Biel się rozwija wśród czerwieni
i znak Pogoni rusza w cwał,
nic się nad Niemnem nie może zmienić
i reżim trwa wciąż, tak jak trwał.
Może poparcie dawać Polska,
mogą debaty wlec po świt,
może zachwycać Cichanouska,
ale pomocy nie da nikt.
Jeden problem ma Białoruś – Łukaszenka,
niezależnie od wyborów – Łukaszenka,
choć tłum, chociaż szum i żar
w duchu,
odejść precz, mógłby, lecz
Putin trzyma na łańcuchu...

Narrator:

A tymczasem w czas pandemii
zdalność się na ziemi pleni



mamy zdalne nauczanie,
zarządzanie, sprzedawanie.
Sejm ze zdalną demokracją...
A co będzie z prokreacją?

Minister Czarnek (mel. „Starych nie ma, chata wolna”)

Kiedy trwa pandemii czas,
w szkole nie ma walki klas,
a tablice oraz mapy pokrył kurz.
Wufmena nie ma, księdza,
z rysunkami także nędza,
pan od śpiewu też wyraźnie się
oszczędza.
Czy zgłupienie przyjdzie wnet,
przecież mamy Internet,
a wiadomo, że technika to potęga.
Więc minister wierzy Czarnek,
że rozleje wiedzy garnek
bez dewiacji, deprawacji i zgnilizny,
bez tęczowych pstrych kolorów
i bez seks-edukatorów.
I nadejdą dobre czasy dla ojczyzny.

Uczniowie:

Szkoły nie ma, lekcja zdalna, więc mamy
raj,
więc mamy raj, więc mamy raj.
Nie ma starych,
więc wagary.
Albo strajk!
Albo strajk!

Narrator:

A już atrakcjami pulsują ulice,
tłumy mają maski, policja – przyłbice.
A niejeden pomnik ze swych wyżyn kpi.
Czy to walka klas jest, czy też walka
płci?

Obojnak (mel. „Sex appeal”)

Kiedyś były na tym świecie dwie tylko
płci,
było trudno, było nudno – uwierzcie mi.
Nawet głupie toalety miały tylko opcje
dwie,
transwestyci już, niestety,
w krzakach załatwiali się.

Chór LGBT:

Setka płci,
a każda najważniejsza,
setka płci,
a każda niezwyklejsza.
Czar par, styl, gest,
a partnerem choćby pies.

Narrator:

Jakiej strefy pragną uczestnicy tłumów?
Wolnej od zboczeńców
czy też od rozumu?

Kobiety w czerni

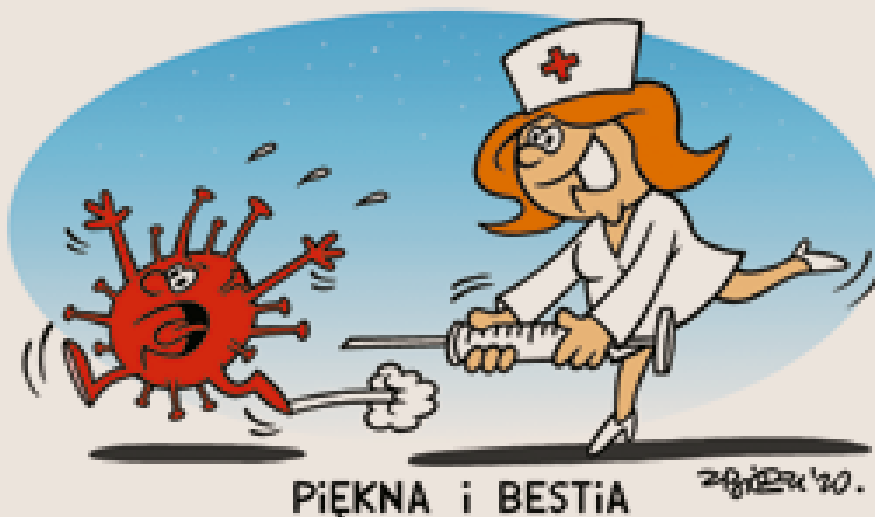
(mel. „Niech żyje bal”)

Mamy ochotę zabawić się w protest,
to jest nasze prawo i już,

lżyć koalicję i opluć policję,
bo dalej już żyć ani rusz.
Chcemy wolności od tych powinności –
żadnych bachorów na grzbiet.
Nie będzie uczyć już mdłej moralności
nas ksiądz ani trep.
W krąg tęczowe flagi, rząd jest przecież
nagi,
a lepszy od męża jest gej,
dość łbów dostojnych, bo my chcemy
wojny,
a wówczas będzie OK.
Naród wkurzony, więc pragnie mamony,
na pewno Unia nam da.
Nie chcemy roli matki i żony,
więc dziś – niech strajk trwa!
Kobiety strajk –
Lepszy od faszystowskiej parady.
Niech widzi kraj,
że przestają w nim liczyć się dziady.
Kobiety strajk –
nasza wielka zabawa i frajda!
Warsaw by night,
a na koniec zwyczajny Ciamajdan!

Narrator:
Tyle już jest dokonań i tyle nadziei –
obwodnica Warszawy i przekop Mierzei.
Ciągłe forszę znajduje premier
Morawiecki,
Orlen media odbija wreszcie z rąk
niemieckich.
Nie musimy się kłaniać możniejszym
narodom
pod warunkiem, że władza nie skłóci się
z sobą.

Kaczyński (mel. „Niepewność”)
Nasza formacja jest jak duża pralnia,
Ziobro przyspiesza, ale Gowin zwalnia,
jeden chce płukać, ale nie jest w stanie,
drugi najchętniej zacząłby wieszanie.
Więc pytam: kiedy kłopotów
w krąg tona,
czy ta prawica
wciąż jest zjednoczona?
Sondaże gorsze, nastroje ponure,
jedni drą koty, inni skubią Kurę,
jednym odbija, a drudzy nie wierzą,
że jest na piątkę ta „Piątka dla
zwierząt”.
Już Nowogrodzka babstwem obłożona.
Czy ta prawica wciąż jest zjednoczona?



Narrator:
Lecz czy może rozstrzygnąć nawet
gwardia wierna,
czy norka jest koszerne czy też niekoszerne?

Ardanowski (nuci)
Do nory, norko, do nory,
nim cię wybiją pisiory!

Narrator:
Mówi mądrość ludowa z Drewnicy czy
Tworek,
że „jutro będzie futro”. Niekoniecznie
z norek.

Uziemieni turyści (mel. „Nie odlecimy
do ciepłych krajów”)
Znowu rok nam przeleciał jak z bicia
niczym w trumnie paskudny ten rok,
garść miesięcy wyrwanych wprost
z życia –
pełnych obaw, rozpacz co krok.
Nieodbyte podróże, spotkania,
utracone marzenia i sny,
nieobecność w momentach rozstania
i nadzieja, co ciągle się tli:
Znów odlecimy do ciepłych krajów,
do Miami czy do Złotych Piasków,
nie będziemy musieli
w kwietniu ani maju
zadowalać się truchtem po lasku.
Znów polecimy do ciepłych krajów,
na Bahama lub nad Rio Brawo,

do bambusowych zarośli,
kaktusowych gajów
albo chociaż do Włoch...
Pod Warszawą.

Narrator:
Na koniec, gdy światło w tunelu się
błyszczy,
pomóżmy Opatrzności, zaszczepmy się
wszyscy!

Finał (mel. „Piosenka jest dobra
na wszystko”)
Szczepionka jest dobra na wszystko,
na każde pandemii ognisko,
na strajki kobiece nad Wisłą,
na tłum, opozycję i rząd.
Szczepionka to pomysł w strzykawce
co zmieni premiera nam w zbawcę,
pozwoli znów zasiąść przy kawce
lub wybrać daleko się stąd.
Szczepionka to otucha dla ducha,
pokona wirusa, co z Wuhan
i zmory u chorych wydmucha.
Nie wierzyć szczepionce to pewny jest błąd!
Szczepionka to bicz na choróbko,
wystarczy ją tylko wbić w dupsko
i możesz się zrobić na bóstwo,
nie myśleć, co życie, co zgon.
Szczepionka jest dobra na wszystko,
uchroni przed apokalipsą,
pokaże nadzieje, co blisko,
sprowadzi na suchy nas ląd.